

# Uwierz w siebie

Nooshina Mehrabani

*Pani Nooshina Mehrabani urodziła się w Iranie i pracowała jako dziennikarka dla państwowego radia i telewizji. Po przeprowadzce do Los Angeles (USA), kontynuowała swoją karierę w telewizji irańskiej. Od 1991 roku, kiedy po raz pierwszy usłyszała o Sai Babie, odbyła wiele podróży do Indii i otrzymała kilka szans na rozmowę z Bhagawanem. Obecnie mieszka w Puttaparthi, które nazywa swoim domem. Napisała również książkę pod tytułem „Love and Suffering” (Miłość i cierpienie), która opowiada historię jej podróży do Swamiego.*

W ciągu 85 lat życia na ziemi nasz ukochany Swami nawiązał kontakt z milionami ludzi. Swami powiedział, że używał wizytówek miłości, aby wzywać do siebie wielbicieli i oni przybywali. Wszystkie te piękne darszany, boskie rozmowy osobiste, głębokie sny i niewyobrażalne cuda miały przebudzić naszą duszę do prawdy o naszej własnej boskości. Jednakże dla wielu ich relacja z Sathya Sai Babą była związkiem „ciała z ciałem”; nie mogli zobaczyć bezforemnego Boga, który mieszkał i robił wszystko w tym uroczym ciele. Ludzie nazywali go Bhagawanem, wykorzystując swoje głowy, a nie serca.

## **Szukanie go na zewnątrz jest tylko złudzeniem**

Z tego samego powodu wielu ciężko jest zaakceptować lub uwierzyć, że Swami opuścił ciało. Niewątpliwie, kreacja Boga pomaga nam odnaleźć nasze połączenie z Nim, lecz każde połączenie zewnętrzne, odbywające się poza nami i zachodzące na poziomie fizycznym, jest tymczasowe. Przywiązanie się do czegoś na zewnątrz – czy jest to ciało materialne, ciało świetliste czy jakiegokolwiek inne ciało – może nas powstrzymać przed odkryciem trwałej relacji ze Swamim.

To było dla mnie wyzwanie, wybrać właściwe słowo, aby opisać Sathya Sai Babę, ponieważ w rzeczywistości jest to niemożliwe. Dlatego też Swami powiedział, że językiem duchowości jest cisza. Dla przykładu, wybieramy słowo ‘zmartwychwstanie’ dla formy Boga zwanej Jezusem. Lecz Bóg nie jest ciałem, aby zmartwychwstać. On jest nieskończonym bytem – nigdy się nie rodzi i nigdy nie umiera. Bóg nigdy nie odchodzi; jest zawsze z nami i w nas.

Wielu wielbicieli nie ma takiej wiary w swój trwały związek ze Swamim – potrzebują pośrednika, a wtedy pójdą wszędzie i dadzą z siebie wszystko, by się z nim połączyć. Nie mogą uwierzyć, że mają taką samą zdolność do połączenia się z nim w swoim wnętrzu. Prawdziwe połączenie z Bogiem nie może być zewnętrzne. Jeśli szukamy na zewnątrz, jest to tylko złudzenie. Każde doświadczenie, które wiąże się z naszymi zmysłami, stanowi jedynie przypomnienie o trwałym połączeniu wewnątrz.

Każdy ma swoją własną drogę do Boga, ale kiedy widzę postępowanie, które jest dla mnie sprzeczne z naukami Swamiego, nie potrafię zachować milczenia i wtedy staram się pomagać innym odróżniać dobro od zła. Czerpiąc ze swoich osobistych doświadczeń, ludzie napisali tysiące książek o Swamim. On sam wygłosił niezliczoną ilość dyskursów. Jeśli ktoś pragnie wskazówek od Swamiego, musi tylko przestudiować słowa, które wypowiadał, gdy przebywał tutaj na ziemi i modlić się do niego o możliwość zrozumienia tych nauk. Zrób ten jeden krok w jego stronę, a on wykona sto

kroków w twoim kierunku. W ten sposób nauczysz się wierzyć w siebie jako Boga. Jeśli biegasz za innymi formami, uważając je za ważniejsze od swojej własnej formy, jesteś w niebezpieczeństwie rozwijania niewłaściwego pojmowania duchowości i ponownego zatracenia się w świecie maji, od której przyszedł ocalić nas Swami.

Swami jest Odwiecznym Świadkiem. Odzwierciedla to, kim jesteśmy. Jeśli chodzi o utrzymywanie relacji z nim, osobiście nie chcę nikogo między nami. Zawsze mówię Swamiemu: Jeśli chcesz mi przekazać jakąś wiadomość, przekaz mi ją sam. Stawiam go w sytuacji, w której ma tylko jeden wybór. Nie chcę pośrednika. Nie potrzebuję świetlistego ciała teraz, kiedy nie mogę zobaczyć jego fizycznej postaci. Wolę raczej wyczuwać go wewnątrz. Czy to nie jest to, czego zawsze pragnął? Czy nie jest to przeznaczenie każdej duszy? Czy nie musimy wzrastać i pozbyć się przywiązania do tego przemijającego ciała? Dlatego musimy wierzyć w przejawienie, jakim Swami obdarzał świat w ciągu 85 lat życia. Wiara w siebie jest pierwszym krokiem do urzeczywistnienia Boga.

### **Jak Swami zabrał mnie do mego wnętrza**

Chciałabym podzielić się z moją drogą rodziną Sai historią, która pozwoliła mi dogłębnie zrozumieć i zdobyć wiedzę na temat trwałej relacji z ukochanym Swamim. Modlę się, aby to pomogło innym.

8 lutego 2011 roku, pierwszego dnia chińskiego Nowego Roku, 2,5 miesiąca przed tym, jak Swami opuścił ciało, przyszedł do mnie we śnie. Siedziałam przed nim w pozycji namaste. Zapytałam Babę, czy jest ze mnie zadowolony. Odpowiedział pytaniem: „Czy jesteś z siebie zadowolona?”. W ciszy zastanawiałam się, dlaczego zadaję mu takie pytanie, jeśli jest w moim sercu. Jeśli ja jestem szczęśliwa, on także jest szczęśliwy. Wtedy Swami z ogromnym współczuciem powiedział mi: „Miałas niewielki udar, ale nie przejmuj się, Swami pomógł”.

Zupełnie się tym nie zmartwiłam. Zapytałam Babę: „Jak długo będę żyła?”. Odpowiedział: „Dłuuugo”. Słyszając te słowa, nie byłam za bardzo szczęśliwa. Zastanawiając się, czemu Swami uważa, że długie życie jest dobre, zadałam mu pytanie: „Czy możesz zabrać mnie ze sobą, gdy opuścisz ciało?”. Tylko spojrzał na mnie w milczeniu. Powiedziałam Swamiemu: „Będę się bardzo mocno modliła, abyś zmienił zdanie i zabrał mnie ze sobą”. Nie udzielił odpowiedzi, wskazując jedynie na mnie, abym wykonała padanamaskar. Wtedy się obudziłam.

Czy moja podświadomość wiedziała, że Swami opuści swoje ciało? Co miał na myśli, mówiąc o długim życiu? Niezależnie od tego, co Swami mówi, ma to wiele znaczeń. Miałam nadzieję, że odniósł się do mojej atmy, która jest wieczna. Spojrzałam na zegarek, była godzina 6:02. Czułam ogromną radość, błogość i zadowolenie, że zasłużyłam na jego miłość i łaskę, a jednocześnie rozmyślałam nad tym, jak Swami pomógł mi przy udarze.

Po południu wszyscy wielbicieli, a szczególnie Chińczycy czekali, aby zaintonować modlitwy buddyjskie w obecności Swamiego. Po długim oczekiwaniu przynieśli jego fotel i ofiarowali arati. Znaczyło to oczywiście, że Baba nie przyjdzie. Wszyscy byli rozczarowani i zaskoczeni. Mieli nadzieję, że 9 lutego będą mogli wystąpić ze swoim programem. Bardzo chciałam się dowiedzieć, dlaczego Swami nie przyszedł. Następnego dnia przyjechał samochodem po godzinie 7:00 wieczorem. Gdy tylko otworzyły się drzwi pojazdu, pudźari wykonał arati, tymczasem Swami siedział w środku. Wszystko było nieoczekiwane, a kierowca zawiózł Swamiego do jego rezydencji. Doznałam prawdziwego szoku. Zobaczyłam, że lewa strona jego twarzy była sparaliżowana; wyglądało na to, że miał udar. Przypomniałam sobie o swoim śnie i zaczęłam płakać. Zapytałam go, czy to był mój udar, który wziął na siebie. Czułam się winna i jednocześnie byłam zła. Jego piękna twarz była ważniejsza od mojego drobnego i nieistotnego ciała.

Przez następnych kilka dni Swami udzielał darszanu swojego delikatnego ciała, lecz tego roku nie obchodzono chińskiego Nowego Roku.

Po tygodniu cierpienia nie cieszyłam się darszanem. Czułam, że potrzebuję być sama. Świadomość mocno nakazała mi udać się do domu, przebywać w zupełnej ciszy i tylko się modlić. Zawiadomiłam stołówkę zachodnią, w której pełniłam sewę, że biorę wolne.

Pozostawałam sama w ciszy przez 40 dni, wyłącznie się modląc. Przez ten czas nie śnił mi się Swami, co było niezwykle, gdyż byłam przyzwyczajona do snów z jego udziałem przynajmniej dwa razy w tygodniu. Po dwóch tygodniach spędzonych w całkowitej ciszy, czułam ogromną radość i spokój. Chociaż ciało Swamiego znajdowało się w odległości 5 minut ode mnie, pozbyłam się przywiązania do tej pięknej postaci. Czułam błogość w sercu, gdyż czułam go w sobie. Świadomość tego, że znalazłam stałe połączenie ze swoim ukochanym spowodowała, że stałam się taka szczęśliwa.

To doświadczenie pozwoliło mi lepiej zrozumieć nauki Swamiego. Ile razy mówił nam, że nie jest ciałem? Słyszymy, ale czy podejmujemy odpowiedni wysiłek, by jeszcze bardziej zagłębić się w swoje serce i tam go szukać? Przywiązanie do ciała utrudnia wejście w głąb siebie i odnalezienie źródła prawdziwej radości.

W końcu po 40 dniach milczenia i modlitwy Swami przyszedł wcześniej rano do mnie we śnie i pobłogosławił mi. Czułam, że przyjął wszystkie moje modlitwy i byłam gotowa ponownie uczestniczyć w sewie w stołówce zachodniej. Jak tylko się tam pojawiłam, wyczułam, że atmosfera była inna, a niektórzy ludzie płakali. Zapytałam o przyczynę tego całego poruszenia. Ktoś powiedział mi: „Swami nie czuje się dobrze i wczoraj trafił do szpitala superspecjalistycznego”.

Nie chciałam myśleć negatywnie i uważałam, że w ciągu kilku dni wróci do zdrowia – ale taki nie był jego boski plan. Wszyscy modlili się za niego, aby wyzdrowiał. Byłam w lepszym stanie niż większość, ponieważ już nawiązałam z nim stałe połączenie. Trudno było uzyskać prawdziwe wiadomości o zdrowiu Swamiego w czasie jego pobytu w szpitalu. Pewnej nocy płakałam i pytałam go, dlaczego zadaje nam cierpienie. Powiedziałam: „Swami, mamy dostatecznie dużo własnych cierpień, lecz teraz musimy cierpieć z twojego powodu”. Tej samej nocy przyszedł do mnie we śnie i podał powód naszego cierpienia. Powiedział: „Złoto nie stanie się złotem, dopóki nie wykuje się go ciężkimi uderzeniami młota”.

Jestem tak bardzo wdzięczna mojemu ukochanemu Swamiemu, który sprawił mi największy prezent w życiu. Przez stworzenie przedstawienia z moim udarem i skłonienie mnie do spędzenia wielu dni w ciszy i na modlitwach – osiągnęłam spełnienie. Miałam silną wiarę i przekonanie, że moja relacja ze Swamim była zawsze z serca do serca, osobista, bez pośrednika.

### **Przetrwa jedynie prawda**

Jeśli jesteś głodny, nikt się za ciebie nie naje. Tak samo, jeśli ktoś inny widzi Swamiego lub rozmawia z nim za ciebie, to nie zaspokoi twojego duchowego głodu, a co gorsze, możesz stracić wiarę we własną zdolność połączenia się ze Swamim w swoim wnętrzu. Licząc na kogoś innego, istnieje niebezpieczeństwo, że staniesz się duchowo zależny. Duchowość to nie jest jakiś zewnętrzny pokaz. Swami nigdy nie pochwalał rozgłosu. W istocie jest to trucizna dla aspiranta duchowego, dlatego poszukiwacze Boga wiodą życie w ciszy i uciekają od sporów. Nie chcą ani pochwał, ani czuć się ważni.

Mamy wielkie szczęście, że urodziliśmy się w erze awatara i że naszym nauczycielem jest Bóg. Kiedyś zapytano Swamiego, dlaczego ciągle powtarza te same dyskursy. Odpowiedział: „Ponieważ

wielbiciele nie słuchają tego, co mówię”. Wielu wciąż nie słucha. Wszyscy prorocy, którzy przyszli od Boga, przynosili przesłanie miłości i jedności. Islam był jedną religią, ale po śmierci proroka Mahometa ignorancja i ego zawładnęły umysłami wyznawców i religia się podzieliła; skutek jest taki, że ci, którzy naprawdę są braćmi i siostrami, stają się wrogami, nieskłonni przypomnieć sobie relacje z przeszłości. Odnosi się to także do innych religii. Gdy jedność jest w niebezpieczeństwie, ego zajmuje całą scenę. To znaczy, że nie wyciągamy wniosków z przeszłości ani teraz.

Jednego jestem pewna, wszystko, czego nie zbudowano ani nie rozwijano na fundamencie prawdy, któregoś dnia upadnie. Nasz ukochany Swami z nieskończoną miłością założył dla swoich dzieci Organizację Sai, aby wzrastały duchowo i pracowały razem w harmonii i w jedności na rzecz szerzenia jego przesłania z czystym sercem, a nie z wyrachowanym umysłem. Powinniśmy chronić jego spuściznę i nie wykorzystywać jej do własnych celów. Wszyscy, którzy wciąż uważają się za ważnych w naszej podróży duchowej, muszą porzucić ego oraz stać się nikim i bezcielesnym [gra słów w jęz. ang.: *nobody* – nikt, *no-body* – pozbawiony ciała]. Dzięki przestrzeganiu tych zasad umocni się w nas wiara i staniemy się prawdziwym odzwierciedleniem jego nauk. Niech Bóg błogostawi nas wszystkich!

Tłum. Dawid Koziół  
czerwiec 2015  
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 13, issue 6, June 2015

[http://media.radiosai.org/journals/vol\\_13/01JUN15/Believe-in-yourself-Nooshin-Mehrabani.htm](http://media.radiosai.org/journals/vol_13/01JUN15/Believe-in-yourself-Nooshin-Mehrabani.htm)